

Ks. prof. Waldemar Chrostowski, SBP 1

„LEPIEJ ŻYĆ O SUCHYM CHLEBIE, LE CZ W POKOJU W POLSCE...” KRAJOBRAZ PRZED ZAGŁADĄ

Zagłada, nazywana po hebrajsku *Szoa*, stanowi największe nieszczęście w długiej, bo liczącej ponad 3 000 lat, żydowskiej historii. Jeżeli skupimy się wyłącznie na stratach w ludziach, to realizując obłądną ideologię *Endlösung*, niemieccy narodowi socjaliści zamordowali około 6 milionów Żydów, w tym 90% Żydów polskich. Lata II wojny światowej były też największym nieszczęściem w polskiej historii. Niemieccy najeźdźcy, do których 17 września 1939 r. dołączyli najeźdźcy sowieccy, zamordowali około 6 milionów obywateli polskich, z których połowę stanowili polscy Żydzi. Ogólną liczbę Żydów żyjących na świecie przed wybuchem II wojny światowej szacuje się na około 18 milionów. Niemieccy narodowi socjaliści zamordowali więc 1/3 całej populacji żydowskiej. Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu, że oznacza to uśmiercenie jednej trzeciej każdego Żyda.

O rzetelną politykę historyczną

Straszną wymowę tego okrucieństwa potęguje fakt, że Zagłada miała miejsce na terytorium Polski okupowanej przez Niemców. Nie był to przypadek, lecz starannie przygotowana i zrealizowana przez niemieckich nazistów akcja, której celem była gwałtowna i całkowita zmiana demograficznej mapy Europy Środkowo-Wschodniej oraz radykalna zmiana żydowskiej pamięci o Polsce i Polakach. Ponury cień zagłady, co jest paradoksalne i swoiście ironiczne jako

pogrobowe zwycięstwo Hitlera, bodaj bardziej rzutuje na relacje żydowsko-polskie niż relacje żydowsko-niemieckie. Przesądziło o tym wiele czynników różnej natury, zwłaszcza politycznej i ekonomicznej, ale nie bez znaczenia jest fakt, iż refleksja nad Zagładą była i nadal jest izolowana od długich dziejów obecności Żydów na ziemiach polskich. Dotyczy to zarówno strony polskiej, jak i żydowskiej.

Po stronie polskiej nieszczęście polega na tym, że w ostatnim ćwierćwieczu, co niezrozumiale i gorszące, znacznie osłabła wśród Polaków znajomość historii własnej Ojczyzny, a nawet zainteresowanie tą historią. Nie znając i nie ceniąc swojej przeszłości, popadamy w zbiorową amnezję, zdając się na to, iż obraz historii, a więc również naszą tożsamość i przyszłość, kreują inni – najczęściej naszym kosztem oraz z niepowetowaną dla nas szkodą. Mądra i rzetelna polska polityka historyczna jest nakazem obecnego czasu! Jej brak – lub kontynuowanie polityki przyjętej i uparcie realizowanej po 1989 r. – stanowi ogromny grzech, bo lekceważy oraz ignoruje prawdę o naszych dziejach, co skutkuje bezmyślnością i bezradnością w ponawianych konfrontacjach z innymi narracjami historycznymi.

Po stronie żydowskiej ta sprawa wygląda zupełnie inaczej. Wielki żydowski pisarz Isaak Bashevis Singer powiedział: „My, Żydzi, cierpimy na wiele chorób, ale amnezja do nich nie należy”. Rzeczywiście, znajomość własnej historii i troska o swoją tożsamość zdecydowanie wyróżniają Żydów spośród innych ludów i narodów. Jednak właśnie w tej dziedzinie mamy do czynienia ze znamienym zjawiskiem: żydowska polityka historyczna zarówno w Izraelu, jak i w żydowskich diasporach rozsianych po świecie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, w skrajnych przypadkach całkowicie pomija, a w innych znacznie pomniejsza, wielowiekowe dzieje i bezprecedensowe osiągnięcia Żydów polskich. Nakazem obecnego czasu jest więc ocalenie tej niezwykle ważnej części żydowskiego losu, kultury, duchowości i religii, która przez wiele stuleci kształtowała się i owocnie rozwijała na ziemiach polskich.

Wielowiekowa koegzystencja Polaków i Żydów na ziemiach polskich zostaje przemilczana. Wpływają na to dwa czynniki: nieznajomość historii z jednej strony oraz jej redukcja kosztem historii Żydów polskich z drugiej. Natomiast najważniejszy, a często jedyne, klucz do ukazania i naświetlenia wzajemnych relacji stanowi dramatyczne przywoływanie Zagłady. Stąd już krótka droga do tego, aby trójkąt: „Niemcy – oprawcy, Żydzi – ofiary, Polacy – ofiary”, zamienić na inny: „Niemcy – oprawcy, Żydzi – ofiary, Polacy – świadkowie”. W skrajnie antypolskich narracjach, jakie są coraz silniej forsowane, ów trójkąt wygląda

jeszcze inaczej, a mianowicie: „Niemcy – oprawcy, Polacy – oprawcy, znacznie poważniejsza, a jej skutki bardziej niszczycielskie niż się nam zazwyczaj wydaje.

Polin – ziemia wytchnienia

Okoliczności przybycia Żydów do Polski i ich obecność na naszych ziemiach barwnie odzwierciedla paradygmatyczna hagada (przypowieść o wędrowaniu) powtarzana żydowskim dzieciom przez żydowskie matki do czasu Zagłady:

Gdy w różnych krajach zachodniej Europy Żydzi byli prześladowani i stamtąd wypędzani, wędrowali na wschód, prosząc Boga, aby wskazał im kraj wytchnienia i odpoczynku. Po długiej wędrówce, przypominającej dawne wędrowanie do Ziemi Obiecanej, dotarli do kraju, w którym jest wiele pięknych lasów i puszczy. Usłyszeli w nich najpiękniejszy hebrajski dźwięk, czyli „ššš”. Tak właśnie szumią drzewa w polskich lasach i puszczych. Tak również zaczyna się żydowskie wyznanie wiary: *Š'ma Israel* („Słuchaj Izraelu”); tak zaczyna się najpiękniejsza biblijna pieśń: *Šir ha-širim ašer li-Šlomo* („Pieśń nad pieśniami, która jest Salomonowa”); tak zaczyna się tradycyjne hebrajskie pozdrowienie: *Šalom* („Pokój”). Wędrowcy uznali, że w ich losie nie ma przypadków, są znaki. A gdy podnieśli głowy, na drzewach tego kraju ujrzeli dwa słowa napisane palcem Bożym: „Po – lin”, czyli: „Tutaj odpocznij”. „Polin” to hebrajska nazwa Polski. Tułacza wędrówka w nieznaną dobiegła kresu. Żydzi uznali, że Bóg wybrał dla nich właśnie ten kraj na miejsce bezpiecznego wytchnienia i odpoczynku.

Hagada i żydowska etymologia nazwy „Polin” postrzegają Polskę jak biblijną Ziemię Obiecaną. Stąd wynikała i tym się przez wieki karmiła ich serdeczna relacja do Polski. W żydowskie święto Nowego Roku (Roš ha-Šana) Żydzi spożywają jabłka maczane w miodzie. Izrael z Kozienic (1733-1814), znany jako Magid z Kozienic, uczeń słynnego Elimelecha z Leżajska, wielki mistrz chasydzki i przyjaciel rodziny Czartoryskich, tak wyjaśniał zwyczaj maczania w miodzie: miód to po hebrajsku *dbaš*, wymawiane jako *dvaš*. W tym słowie mamy trzy spółgłoski: d – b – š. Stanowią one akronim, czyli pierwsze litery polskiego życzenia „Daj Boże Szczęście”. Polska przypominała Żydom ich utraconą ojczyznę, „ziemię mlekiem i miodem płynącą”. Gdy Żyd opuszczał rodzinny dom, zabierał słoiczek miodu – wspomnienie ziemi, która udzieliła Żydom gościny, zapewniając im bezpieczeństwo i spokój.

Wielowiekowa koegzystencja

Przez stulecia żydowska pamięć o Polsce była dobra, a nawet bardzo dobra. Znalazło to wyraz w wielu hagadach, w których wspomnienia są nacechowane emocjonalnie. Oto jedna z przypowieści – opowiadał ją rabin Byron L. Sherwin:

„Legenda mówi, że Kazimierz Wielki, król Polski, spełnił swój obowiązek wobec poddanych i poślubił królową, do której nie miał serca. Uwięziony w małżeństwie bez miłości, w zamku o wysokich murach, król czuł się samotny i niekochany. Kazimierz, o którym powiedziano, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił mury, czuł, iż jego życie jest puste, a serce zimne jak kamień. Wtedy pojawiła się Esterka. Legenda nie wyjaśnia, jak, gdzie i kiedy się to zdarzyło. Ale jest jasne, że ich miłość była prawdziwa, czysta, trwała i namiętna. Zjawiła się oto ukochana, o której śnił każdej nocy, zjawiła się dusza, z którą mógł się zjednoczyć. Choć nie mieli ze sobą wiele wspólnego, byli do siebie podobni pod każdym względem. Byli dwiema częściami jednej całości, jedną osobą podzieloną na dwoje, która znów mogła się zespolić. Każda chwila spędzona razem była cudowna. Każda chwila osobno była prawdziwą męczarnią. Kazimierz był królem Polski, ona zaś była Żydówką. Choć będąc razem, wierzyli, że *amor vincit omnia*, ‘miłość wszystko zwycięża’, w głębi serca wiedzieli, że będąc idealnymi kochankami, nie mogą jednak jawnie żyć jako mąż i żona. Ich związek był zarazem fizyczny i duchowy, ale społeczeństwo, w którym żyli, nigdy by go nie pozwoliło zalegalizować”¹.

W tej obyczajowej żydowskiej przypowieści można się dopatrzeć symbolu wielowiekowej koegzystencji Polaków i Żydów: „Choć nie mieli ze sobą wiele wspólnego, byli do siebie podobni pod każdym względem”. Podobieństw było bardzo dużo i to one sprawiały, że Polacy i Żydzi żyli obok siebie i ze sobą, aczkolwiek także wbrew sobie nawzajem. Nie sposób przedstawić obustronnych relacji według – jak to się często czyni – tylko jednego paradygmatu (czyli: było dobrze lub bardzo dobrze, było źle lub bardzo źle), ponieważ koegzystencja trwała tak długo, jak długo trwa licząca 1050 lat historia Polski. Były w niej okresy lepsze i gorsze, bliskość i obcość, ale nigdy nie zaistniała wrogość, która skutkowałaby masowymi wypędzeniami czy krwawymi prześladowaniami Żydów przez ich polskich sąsiadów. Doświadczyli tego w innych rejonach Europy i świata.

Nie są przypadkiem ani wyjątkiem słowa, których autorem jest Mojżesz Isserles (1525-1572), jeden z największych polskich rabinów, którego synagoga

¹ B. L. Sherwin, *Polski rodowód amerykańskiego Żyda*, [w:] tegoż, *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, przeł. W. Chrostowski, Warszawa 1995, s. 43-44.

i grób w Krakowie stanowią, zwłaszcza wiosną, cel licznych żydowskich pielgrzymek: „Lepiej żyć o suchym chlebie, lecz w pokoju w Polsce, aniżeli pozostawać w lepszych warunkach w krajach bardziej niebezpiecznych dla Żydów” (*Responsa* nr 73). Natomiast w liście do byłego ucznia, wtedy mieszkającego w Niemczech, Isserles napisał: „W tym kraju nie ma zawziętej nienawiści do nas, tak jak w Niemczech. Oby zostało tak nadal, aż do nadejścia Mesjasza”.

Rabin Byron L. Sherwin, zasłużony promotor zbliżenia judaistyczno-katolickiego i żydowsko-polskiego, napisał: „W XVI i XVII wieku naród żydowski został w Polsce dowartościowany – nie musiał zachowywać się jak gość w obcym domu, który powinien dostosować się do życia gospodarza. Żydzi mogli się swobodnie rozwijać i zbierać plon z ziarna zasianego w ich duszy w starożytności. Podczas pobytu na obczyźnie zapożyczenia i wpływy pomagały kształtować życie i myśl Żydów, nikt jednak nie kwestionował autentyczności emanacji duszy polsko-żydowskiej. W Polsce jidysz przekształcono z dialektu niemieckiego w jedyny w swoim rodzaju język, którego nazwa oznacza ‘żydowski’. Podczas gdy hebrajski pozostał ojczystym, jidysz stał się macierzystym językiem Żydów Europy Wschodniej. Największy ruch odrodzeniowy w historii judaizmu, chasydyzm, narodził się i kwitł w Polsce. W XVII wieku Nathan Hanover zawołał: «Nigdzie pośród wielu miejsc rozproszenia Żydów nie ma tak wielkiej erudycji, jak w Królestwie Polskim». Gdzież indziej, jak nie w Polsce, Żydzi mogli przez tak wiele pokoleń swobodnie rozwijać, utrzymywać i kultywować swoje własne dziedzictwo? Skoro Żydzi znaleźli w Polsce dom, znalazła go też Tora, tradycja, którą zachowywali. Z Polski diaspora polsko-żydowska rozprzestrzeniła się na świat, by ubogacić nowe społeczności żydowskie i odnowić stare”².

Dialog w cieniu Zagłady

Dwie ostatnie zwrotki wzruszającej, napisanej niedługo po Zagładzie, *Elegii miasteczek żydowskich* Antoniego Słonimskiego, brzmią:

Już nie ma tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni
Wiatr łączył z polską piosnką i słowiańskim żalem,
Gdzie starzy Żydzi w sadach pod cieniem czereśni
Opłakiwali święte mury Jeruzalem.

² B. L. Sherwin, *Dialog polsko-żydowski i katolicko-judaistyczny*, [w:] *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, s. 53-54.

Nie ma już tych miasteczek, przeminęły cieniem
I cień ten kłaść się będzie między nasze słowa,
Nim się zbliżą bratersko i złączą od nowa
Dwa narody tym samym karmione cierpieniem.

Tak, „cień ten kłaść się będzie między nasze słowa”! Jednym z najgorszych dla Polski i Polaków skutków II wojny światowej jest – obok śmierci i cierpienia milionów ludzi, ogromnych strat materialnych, znacznego przesunięcia granic państwowych – radykalna zmiana żydowskiej pamięci o Polsce. Rabin Byron L. Sherwin wyraził to tak: „Nam, Żydom, nigdy nie wolno zapomnieć tego, co osiągnęliśmy w Krakowie, Warszawie, Lublinie, lecz nigdy też nie zapomnimy tego, co straciliśmy w Treblince, na Majdanku i w Auschwitzu”³. Podczas odwiedzin w Auschwitz-Birkenau (7 VI 1979 r.) Jan Paweł II powiedział: „Ten to naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie «Nie zabijaj», w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania”.

Dlatego musimy niestrudzenie i głośno wołać: To niemieccy narodowi socjaliści na ziemiach polskich urządzili obozy zagłady i krematoria! To niemieccy narodowi socjaliści przywozili na nasze ziemie Żydów, często z odległych rejonów Europy, wyłącznie po to, by ich uśmiercić właśnie tu, a nie gdzie indziej! To niemieccy narodowi socjaliści uczynili z ziem polskich żydowski cmentarz bez grobów! Nie oskarżamy wszystkich żyjących wtedy Niemców, jednak szatańskich okrucieństw popełnionych na Żydach, starannie zaplanowanych i programowo realizowanych, dopuścili się Niemcy! To oni zmienili na zawsze żydowską pamięć o Polsce. Żydzi przybywają do Polski, by nawiedzić cmentarze i groby sprzed Zagłady, lecz także miejsca męczeństwa i śmierci bliskich, których ciała spalono w krematoriach. Trzeba pamiętać, że Polacy byli następnymi w zaplanowanej przez niemieckich narodowych socjalistów ponurej kolejce pogardy i śmierci.

Sposób przedstawiania historii zależy w dużej mierze od zapatrywań, nastawienia i poglądów tego, kto ją opowiada. Zmienić żydowskiego bólu i żydowskiej pamięci się nie da, bo nie da się zmienić faktu, że Niemcy uczynili Polskę żydowskim cmentarzem, cmentarzem bez grobów. Pośród wielu kierunków bardzo trudnej pracy nad kształtowaniem przyszłości – dwa wysuwają się na pierwszy plan. Jeden to odzyskiwanie i rozwijanie pamięci o wielowiekowej historii, która poprzedziła Zagładę, czyli rzetelne odczytywanie wspólnej historii

³ *Tamże*, s. 65.

Polaków i Żydów. Jego sedno stanowi zaniechanie fałszywego poglądu o całkowitej separacji, obcości czy wrogości narodu polskiego i żydowskiego. Drugi to ukazywanie heroizmu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W pomocy żydowskim sąsiadom, której wymowny symbol stanowi męczeństwo rodziny Ulmów, wyraziły się bowiem najpiękniejsze cechy polskiej tożsamości i tradycji chrześcijańskiej.

Ks. prof. Waldemar Chrostowski, SBP 1